



GAZETA ŁÓDZKA

Czwartek, 17 Maja 1917 r.

ORGAN NARODOWY.

Rok VI. — № 134.

Założyciel i wydawca Jan Grodek.

PRENUMERATA W ŁODZI WYNOŚI:

Rocznie Mk. 15.50, półrocznie Mk. 8.00, kwartał Mk. 4.20
miesięcznie Mk. 1.50. za odosłanie do domu 30 f.
Wychodzi cztery razy w tygodniu.

Redakcja i Administracja Przejazd 8, skrytka pocztowa № 51. Administr.
otwarta codz. od 9 rano do 7 wiecz. w niedziele i święta do 12 rano.Redaktor przyjmuje interesantów w sprawach re-
dakcyjnych od 10-ej do 2-jej.Rękopisów niezostawiać redakcji nie zwraca. — Rękopisy
bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

OGŁOSZENIA:

Nadane przed i wśród tekstu za wiersz petit. lub jego
miejsce Mk. 1-; reklamy za tekstem 50 f.; zwyczajnie 40 f.;
nekrologja 50 f.; ogłoszenia drobne 6 fen. za wyraz.

Każde ogłoszenie najmniej 50 fen.

TEATR POLSKI

Cegielniana 63.

W Nie. zieleń 20 Maja o godzinie 7 i pół wieczorem
na BENEFIS
Kaz. RYCHTERÓWNY I J. STASZEWSKI
Aszantka

komedia w 3 aktach Perzyńskiego.

Bilety do nabycia w cukierni Gosłowskiego (dawnej Roszkowsk).

Z założeń rewolucji rosyjskiej.

II.

(Rewolucja i pseudorewolucja).

Tragedję jednostki tworzy konflikt jej sił psychicznych. Zupełnie analogicznie ma się rzecz w historii. Konflikt sił dziejowych, pogwałcenie tych sił jest tragedją stokroć większą, bo tragedją zbiorowości, jest tem, co zwykle obejmuje się spopularyzowaną już przez częste używanie, lub raczej nadużywanie, nazwą dramatu dziejowego.

Dramat dziejowy, rozgrywający się w Rosji, wynikał z konfliktu zbiorowej psychiki rosyjskiej z imperjalizmem caratu. W tem tkwiło jądro rewolucji; nigdy nie gasnąca iskra buntu tłała w Rosji od chwili, gdy Piotr Wielki na znak jej europejskości, wyrwał brody kaczom, a może jeszcze i wcześniej...

Lecz nigdy nie rozpalila się ona w tak potężny, żywiołowy płomień, w którego żarze spalił się na popiół cały ustrój caratu, w ciągu niewiele tygodni.

To, że się rewolucja udała, zawdzięcza ona innej jeszcze prawdzie, równie ważnej jak wzwyż przytoczony zasadniczy motyw rewolucji; powodzenie swe zawdzięcza rewolucja rozmawia, panującemu wśród rosyjskiego imperjalizmu.

Imperjalizm rosyjski, jak zresztą cały carat nosił od wieków jedną czarną, to znaczy reakcyjną barwę. W ostatnich czasach powstał jeszcze jeden imperjalizm, kulturalny, demokratyczny, odgłos niejako daleki zachodnio-europejskich idei imperjalistycznych. Te dwa kierunki zetknęły się z sobą, gdy szło o wywołanie wojny światowej, te same dwa kierunki okazały się biegunowo sobie przeciwne, gdy szło o wojnę tej koniec. Wytrwalszą w imperjalizmie okazała się demokracja, słuszniej mówiąc, burżuazja rosyjska.

Kto uważnie czytał sprawozdania z posiedzeń dumskich, ten zauważył ciekawe zjawisko: Przedstawiciele burżuazji dodawali sił do wytrwania przedstawicielom imperjalizmu reakcji. Gdy zaś ten ostatni, wskutek nieuchronnych konieczności wojennych, począł zawracać z drogi, którą dotychczas kroczył, wtedy stała się rzecz najzupełniej nieoczekiwana. Wybuchła rewolucja; nosząca w początkach wszelkie znamiona manifestacji imperjalistycznej.

Skąd się to wzięło? Wszak powiedzieliśmy, że jądro rewolucji tkwiło właśnie w antyimperjalizmie masy rosyjskiej.

Paradoks dziejowy!

Od głębi rosyjskiego jestestwa szedł głuchy pomruk, rozlegający się jednak coraz donośniej. W masie rosyjskiej kotłowało i wrzało, głos szedł: „Panem

et pacem! W fundamenty caratu miała lada chwila uderzyć fala rewolucji. W tej chwili dołączył się do niej prąd inny, ten, który również dążył do obalenia caratu, ale z innych względów. Nie szło tym drugim o chleb powszedni i pokój, bo chleb mieli z wojny, na której się utuczyl, więc wołali w swem faryzeuszostwie: Wojna aż do zwycięstwa!

To była pseudorewolucja.

Pseudorewolucja urosła na fluktuach rewolucji, dzięki niej stała się elementem chwilowo rządzącym, zdawało się, że pseudorewolucja pochwyciła w swe ręce cugle rewolucji, okiełznała ją.

Tak było, aż runął carat. Z tą chwilą żywioł rewolucyjny strząsnął z siebie naleciałości imperjalistyczne i okazała się dopiero cała przepaść, dzieląca pseudorewolucję od rewolucji.

Pseudorewolucja wzięła z masy rosyjskiej siłę rozpędową, nabrała od niej dynamiki rewolucyjnej. Dzięki niej utrzymuje się na falach obecnego rosyjskiego życia, utrzymuje się obecnie przeciw tej właśnie dynamice antyimperjalistycznej rewolucji.

Zaznaczyliśmy już, że gdyby jej się utrzymało na stałe udało, rewolucja rosyjska chybiłaby celu.

Czy jednak szanse pseudorewolucji są wielkie?

Stanowczo nie! Rewolucja rosyjska jest żywiołowa, nie można jej wtłoczyć w ramy taniego demokratyzmu. Sam jednak fakt współdziałania rewolucji — żywiołu, z sztuczną pseudorewolucją, nabierającą kinetyki właśnie od owej żywiołowości rewolucyjnej, tworzy drugie założenie rosyjskiej rewolucji, podczas gdy pierwszym założeniem był konflikt psychiki masy rosyjskiej z imperjalizmem caratu.

Coś podobnego, aczkolwiek niezupełnie to samo, działo się w Polsce w latach 1830-31. Wtedy także żywioł rewolucyjny opanowały elementy rewolucji obce, jej się obawiające. Rządy objęły jednostki nawskroś rewolucyjne, tak, że Lelewel musiał dopiero wynaleźć doktrynę: zrewolucjonizowania rządu.

Wtedy jednak te pseudorewolucyjne żywioły zostały zmuszone do uznania głównego hasła rewolucji 1830-31 r. Chwila, kiedy zachowawcza izba sejmowa wyrzekła owe pamiętne słowa: Niemasz Mikołaja na tronie polskim, była tryumfem hasła rewolucyjnego, które powstaniu przeciwny na początku sejm polski zaakceptował.

Nad pseudorewolucją działań Lubieckiego i Chłopickiego odniosła pełne zwycięstwo dynamika rewolucji.

Wniosek z tego także dla rewolucji rosyjskiej. Wynika z tego, że tu także nad pseudorewolucją dziesiątków zwycięstwo odnieść winna rewolucja mas.

Zwycięstwo to odnieść winna na

zasadzie założeń dziejowych i dziejowych prawd. Dzieje zaś uczą, że zwycięża to, co tkwi głęboko korzeniami w istocie zbiorowości, nie to, co haszszem skądinąd przyniesionej idei tę zbiorowość odurza.

Zwycięży tedy z wszelkiem prawdopodobieństwem z najbliższych tajemników rosyjskiej duszy idący głos buntu, nie zaś gładki frazes pseudorewolucji Milukowów.

Maurycy Karniol.

Kronika polityczna.

Prasa niemiecka o mowie kanclerza.

BERLIN, 16-go maja.

Bernhardt w ten sposób wyraża się o mowie kanclerza Rzeszy w wczorajszej „Vossische Zeitung“:

Interpelacje zmusiły kanclerza Rzeszy, conajmniej zaś dały mu sposobność, powiedzieć to, co powiedział wyraźnie według naszego zdania był czas najwyższy. Powiedział on to w sposób taki, który zaspokoili wszelkie oczekiwania. Wprawdzie dzień wczorajszy nie wyjaśnił nam w zupełności celów wojny, ale też nie mógł on tego dać. W zupełności zgadzamy się z kanclerzem Rzeszy, że zbyteczne jest szczegółowe wyjaśnienie celów wojny.

Słusznie podniósł kanclerz, że oświadczenie się za jakimikolwiek zrzeczeniami dałoby broń do ręki francuskiej i angielskiej polityce aneksyjnej. Mowy polityczne nie są bynajmniej wykładami pouczającymi, lecz narzędziami polityki. Za nimi winny iść czyny. W tym sensie odpowiedź wczorajsza kanclerza na interpelacje co do celów wojny była wielką i prawdziwie polityczną mową. Szczególniej wybitnie było ujęcie sprawy Rosji.

Nie ma obecnie miejsca dla jakiegokolwiek niezadowolenia w sprawie proponowanego przez nas Rosji porozumienia się honorowego. Trudno być bardziej zrozumiiałym, to też spodziewamy się, że cała Rosja usłyszy słowa kanclerza. Są one ważkie tymbardziej, że za nami stoi większość narodu niemieckiego.

Poseł David, omawiając słowa kanclerza, zrzeczenie załagodził ostre kandy wywodów Scheidemanna i przeciągnął swą partję na stronę centrum. Posłowi von Gräfe to się nie udało. Tak samo zostali ostatecznie w odosobnieniu konserwatyści, właściwie zaś pozostali sami z Ledebourem, Haasem i Sp.

Naczelny redaktor „Berliner Tageblattu“ T. Wolff, pisze: pan Bethmann Hollweg omawiał wczoraj w parlamencie cele wojny, i jego gorące słowa nie powinny wytrącić broni z rąk walczącej armji, ani też z rąk walczących w Niem-

zech partji. Pan Bethmann Hollweg podał się wprawdzie kategorycznemu wezwaniu do odrzucenia formuły socjalistycznej, ale ustęp jego mowy, dotyczący Rosji, nie jest zbyt daleki od socjalistycznego lub demokratycznego ujęcia sprawy. Wyprzedził to jednak dosyć wyraźnie z jego mowy. W końcu T. Wolff przyłącza się do wywodów Scheidemanna, dotyczących porozumienia pokojowego.

„Vorwärts“ pisze: pan Bethmann Hollweg wypowiedział dość długą mowę, którą zaczął od wyjaśnienia, że nic nie może powiedzieć. Dziewięć dziesiątych tej mowy miały na celu postawić tę świadomą niepewność w świetle usprawiedliwienia i politycznej mądrości. Jedna dziesiąta posłużyła do ustalenia faktu, że Niemcy są gotowe zawrzeć z Rosją pokój bez aneksji i bez indemnizacji. To właśnie musimy koniecznie podkreślić, jeżeli słowa mają jeszcze wogóle jakiś sens.

Wolnokonserwatywna „Post“ wywołała między innymi nieprzyjęcie przez kanclerza pokoju Scheidemanna, aczkolwiek zaopatrzone w omówienia, niewątpliwie wywrze na życie wewnętrzne Niemiec wpływ znaczny, co więcej czuje się dziś pewne rozluźnienie napięć politycznych, jakie w ostatnich czasach dały się zauważyć.

Sprawa celów wojennych i nadal pozostanie przedmiotem spornym. Odosobnienie formuły socjaldemokratycznej rzuci przynajmniej snop światła na tło panujących ciemności. W danej chwili kanclerz przy pomocy swego oświadczenia stanął na twardym gruncie.

Konferencja w Sztokholmie.

„Vorwärts“ donosi: Komitet Sztokholmski, jako termin narad specjalnych z delegatami austriackimi, wyznaczył dzień 29 maja. Konferencje z delegatami niemieckimi wyznaczono na początek czerwca.

„Sozialdemokraten“ ogłasza rozmowę współpracownika swego z ministrem Stauningem. Obecna konferencja socjalistyczna w Sztokholmie uważa Stauning za przygotowanie do pokoju. Działalność dotychczasowa komitetu w Sztokholmie bez śladu pozostać nie może — mówi Stauning — chociażby nam przeciwdziałano dwa razy silniej, niż poprzednio. Kłamstwa i obelgi prace naszą mogą utrudnić, lecz nigdy zatrzymać. Konferencja omówi najpierw warunki pokoju, następnie sprawę prawne i gospodarcze, wolność mórza, sprawę zbrojeń i t. d. Jest to ironją historii, jeżeli komitet ogłosił, jako przedstawicielstwo Niemiec. Większość członków komitetu ma większe sympatje dla koalicji, niż dla Niemiec. Przewodniczącym komitetu jest Branting, którego trudno nazwać specjalnym ambasadorem Niemiec, von Kol znany jest ze swych sympatji do Francji i Belgji, to samo można powiedzieć o norwegu Bielnes. Napaści na komitet nie posiadają zatem żadnej faktycznej podstawy.

Dokładna liczbę ofiar rewolucji w Petersburgu.

Wychodzący w Rosji „Echo Polskie“ podaje następujący wykaz ostateczny i dokładnie ustalonych liczb ofiar rewolucji w Petersburgu, które dotąd podawano w cyfrach okrągłych, a dość fantastycznych

Żołnierzy zabitych 87, rannych 496, robotników zabitych 57, rannych 268, pracowników wszelkiego rodzaju 24 i 51, policjantów 19 i 48, oficerów 14 i 37, niewiadomej profesji 42 i 16, studentów 6 i 8, uczniów szkół średnich 3 i 5, siostrzy miłosierdzia zabitych 2 i 4 ranne, kursistek rannych 3.

Moskwa i rząd tymczasowy.

„Lokal Abr.“ donosi pod datą 14-go maja z Maimo: „Z nadejdujących wiadomości ze strony francuskiej i angielskiej można by sądzić, że dążenia komitetu robotniczego i żołnierskiego nie znajdują żadnego odzwierciedlenia w Moskwie i jakoby tamtejszy Komitet lokalny bezwzględnie popierał rząd tymczasowy.

Informacje te są nieprawdziwe.

W Moskwie w międzyczasie od 5 do 9 maja odbyły się liczne zebrania, na których zapadły uchwały przeciwko rządowi tymczasowemu, a zwłaszcza przeciwko Miljukowowi i Guezkowowi. Zwolennicy Lwowa, Miljukowa i Guezkowa powzięli uchwały, popierające rząd tymczasowy i na tym nie nastąpiły zmiany. — W Moskwie samorzutnie rozstrzelano oddział żandarmerji, który nie został aresztowany dotychczas przez rząd tymczasowy. Robotnicy chodzą po ulicach uzbrojeni. Moskiewskie Ziemstwo, które niegdyś cieszyło się sympatją mas, obecnie jest zniechęconem.

Skasowanie korpusu żandarmerji.

Z powodu zasadniczej decyzji rady ministrów rosyjskich o skasowaniu korpusu żandarmerji, naczelnikom kolei żelaznych polecono nie zezwalać b. oficerom żandarmerji na korzystanie z oddzielnych wagonów.

Jednocześnie polecono opróżnić wagony, zajmowane przez żandarmerji i ich kancelarie i cehauzy, przesyłając zarazem środki w celu zachowania znajdujących się tam rzeczy i dokumentów, jako posiadających znaczenie państwowe.

Mikołaj Mikołajewicz de ks. Lwowa.

Były generalissimus rosyjski w księżę Mikołaj Mikołajewicz, przeniesiony obecnie w charakterze komendanta sił zbrojnych do Turkiestanu, wystosował do naczelnika tymczasowego rządu rosyjskiego ks. Lwowa, następujący telegram:

„Z zapałem pozdrawiam rząd rosyjski. Będę się czuł szczęśliwym, jeżeli zgodnie z pańskimi rozkazami będę mógł służyć mojej ojczyźnie na moim obecnym stanowisku w Turkiestanie. Jestem przekonany, że pańskie rządy przyniosą Rosji szczęście.“

Z Rosji.

Rosyjski slinks, który wywołał ów niedawny przewrót i obalił carat jest i nadal tajemniczym. Ukazuje on dwa oblicza: jedno, tymczasowy rząd, jest dostępniejszym dla zrozumienia europejczyka, drugie — rada robotników i żołnierzy kryje w sobie tajniki i zagadki, które dopiero jutro rozwiąże.

Przejawia się to między innymi i w stosunku nowej Rosji do cara i jego rodziny.

O ile panowie z rządu tymczasowego pragnęli by pozbyć się pokojowo rodziny carskiej, wysyłając ich do Anglii, to rada robotnicza pragnie rodzinę carską trzymać w ręku nie będąc jeszcze narazie zdecydowaną, jak zakończyć porachunki z caratem.

Wśród wielu starć, narazie drobnej natury, istnieje różnica co do wytoczenia procesu carowej, któryby przypominał epizod Marii Antoniny. Rząd tymczasowy nie chce do procesu doprowadzić, rada robotnicza dąży do tego procesu.

Sądzić należy, że, o ile ster rządów dostanie się w ręce żywiołów skrajnych, powtórzyły by się prawdopodobnie sceny terroru z czasów rewolucji francuskiej.

Ale ponieważ rząd tymczasowy, nie wyłączając Kierenskiego, radby uniknąć ostentacyjności, być może, że wszystkie skrupi się na eksministrach, zwłaszcza na Stürmerze, Chwostowie, Protopopowie, Szezegłowicie i kilku innych dostojnikach dawnego systemu, jak Suchemlinow i Karłow. Wszyscy oni zostali przewiezieni do twierdzy Petropawłowskiej, gdzie są traktowani według prawideł, wydanych przez Szezegłowitowa, gdy był ministrem sprawiedliwości — dla przestępów publicanych.

Nie spodziewał się Szezegłowitow, że, wydając surowe przepisy dla politycznych przestępców, kręci bicz na siebie, który go dzisiaj smaga boleśnie.

Potwierdza się w danym wypadku sentencja, że „każdy sly czyni nosi już w sobie zarodek kary“.

Założenie transportowe.

Według informacji z Genui, transportowiec „Transilvania“, podążający do Marsylii, natknął się na minę i zatonał. Uratowano 3.000 żołnierzy i 60 siostr.

Sprawa rolni w Rosji.

Jedną z najtrudniejszych kwestji, jakie się wyłoniły przed rządem tymczasowym, jest kwestja agrarna, która w Rosji kryje w sobie zawsze wielkie społeczne niebezpieczeństwo. Pomimo nacisku, wywieranego w tej sprawie przez żywioły skrajne, załatwienie „agrarnego wprasa“ jest w obecnej sytuacji niemożliwe. Rząd więc musi lawirować pomiędzy utopijnymi żądaniami żywiołów radykalnych, rozbudzonymi na nowo apetytami chłopów, a interesem ziemian, którzy stanowią ostoję dwóch głównych stronnictw Dumy, pańszczykowskich i kadetów. Chodzi więc tylko o to, aby zyskać na czasie i powstrzymać ewentualny wybuch agrarnych rozruchów. Rezultatem tej taktyki jest deklaracja rządu („Dz. Petrogradzki“ 24-go kwietnia) którą poniżej podajemy:

Wojna i upadek dawnego ustroju wysuwają na porządek dzienny najpoważniejsze zagadnienia ekonomiczne i gospodarcze. Planowe i celowe załatwienie ich jest nieodzowne dla dobrobytu państwa. Najpierwszą z tych spraw jest kwestja rolna, której rozwiązanie stanowi najpoważniejsze zadanie społeczno-ekonomiczne obecnego momentu historycznego. Ideal wielu pokoleń całej klasy rolniczej kraju: reforma agrarna stanowi podstawowe zadania programów wszystkich partji demokratycznych. Niewątpliwie stanie ona na porządku dziennym w zgromadzeniu ustawodawczym. Sprawa rolna nie może być rozstrzygnięta zapomocą jakiegos zagarnięcia ziemi. Gwałt i grabież są najgorszym i niebezpiecznym środkiem w dziedzinie stosunków gospodarczych. Tylko wrogowie ludu mogą go pchać na taką zgubną drogę, z której niema rozsądnego wyjścia. Sprawa rolna winna być rozstrzygnięta z pomocą prawa, uchwalonego przez przedstawicielstwo narodowe. Prawidłowe rozpatrzenie i uchwalenie prawa o ziemi jest niemożliwe bez poważniejszej pracy przygotowawczej, zebrania materiałów, obliczenia zapasów ziemi, podziału własności rolnej, wyjaśnienia warunków i rodzajów uprawy roli i t. p.

Rząd tymczasowy uznaje za swój obowiązek niezwłoczny jaknajszysze wykonanie prac przygotowawczych w kwestji rolnej, aby wszystkie materiały i informacje udzielone były przedstawicielom narodu. Na mocy tego rząd tymczasowy postanowił: 1) Uznać za terminowe przygotowanie i opracowanie materiałów w sprawie rolnej. 2) Polecić to ministrowi rolnictwa. 3) Utworzyć w tym celu przy ministrze rolnictwa komitet rolny. 4) Zapropnować ministrowi rolnictwa, aby w najbliższym czasie przedstawił projekt utworzenia takiego komitetu i obrachunku sum, potrzebnych dla jego pracy.

Izwolński i Paleolog.

Paleolog już nie jest ambasadorem francuskim w Petersburgu, Izwolński prawdopodobnie znajduje się w przededniu swej dymisji.

Dwie te wiadomości przynoszą najświeższe pisma wiedeńskie, jako dwa pokojowego charakteru znaki. Izwolński istotnie należał do najczynniejszych twórców polityki Edwarda VII-go, polegającej na osaczeniu Niemiec, wraz z Delcasse'm, i dla pewniejszego dopilnowania wykonania tej idei z wysokiego stanowiska ministra spraw zagranicznych ustąpił na mniejsze, bądź co bądź, ambadorskie. Nie był do tego zmuszony przecież, boć dyplomatyczne kłeski w państwie absolutnem, gdzie się prowadzi politykę władzy, nie pociągają za sobą ministerjalnego upadku. Zwycięzony na Bałkanach przez Aerenthala, mógł nadal piastować wygodną posadę, tembardziej, że był popularny w kołach liberalnych przez swe dobrowolne wyjaśnienia, dawane Dumie, pomimo iż zagraniczna polityka w najmniejszej mierze do jej zakresu konstytucyjnie nie wchodziła.

We Francji Izwolński podtrzymywał, ile mógł, politykę odwetu.

W kołach pokojowych Rosji Izwolński, mimo swojego liberalizmu, mile widziany być nie może. I z pewnością wahać się one będą powierzyć rolę polityczną rozjemcy człowiekowi, który tyje się przyczynił do dzieła krwawego.

Paleolog miał za zadanie strzedz wpływu Francji w Rosji. Był on zaufa-

nym człowiekiem Poincaré'go, który sam był zaufanym człowiekiem Edwarda VII-o.

Wykintny salonowiec paryski pochodzenia greckiego, wykształcony archeolog i powieściopisarz nie bez talentu, zdolności dyplomatycznych nie okazał żadnych. Choć Francja tyle ofiar składała na ołtarzu wojny, wpływ francuski w Petersburgu był minimalny. Paleolog po prostu sekundował Buchananowi, który prowadził całą grę, bardzo śmiało w końcu, — i wątpliwej zręczności, bo nietylko zwalił carat, ale jeszcze utworzył drogę pokojowym prądom demokratycznym, o co mu przecież wcale nie chodziło.

Gdy Poincaré był ministrem spraw zewnętrznych Francji, Izwolński ministrem spraw zewnętrznych Rosji a Paleolog głównym doradcą Poincaré'go (rok 1912), zażądali oni od Austrii w sprawie bałkańskiej deklaracji „absolutnej bezinteresowności“. Berchtold odmówił. Wtedy polityka angielska osaczenia i na Austrię została rozciągnięta.

Telegramy.

Komunikat niemiecki.

16-go maja. — Urzędowo.

Z widowni zachodniej.

Front wojsk generala marszałka polnego Ks. Rupprechta Bawarskiego.

Wobec niepewnej pogody działalność bojowa stosunkowo nieznaczna.

Front niemieckiego następcy Troma.

Po obydwóch stronach Craonne i na północ od Prosnos wzmocniona działalność artylerji trwała bez przerwy. Na wschód od La Neuville wtargnął brandeburski batalion na 600 metrów szerokości w nieprzycieliskie rowy i utrzymał te nowozdobyte stanowiska, mimo licznych kontrataków, prowadzonych przy pomocy znacznych sił francuskich. 175 jeńców jak również liczne karabiny maszynowe różnych rodzajów wpadły w ręce naszych wojsk.

Z widowni wschodniej.

Sytuacja niezmienną.

Front macedoński.

Ożywiony ogień pomiędzy jeźiorami Prespa a Doiran przeniósł się również i na front Strumy.

Pierwszy General-kwatermistrz
LUDENDORFF.

Rozporządzenie policyjne.

W porozumieniu z Panem Gubernatorem Wojskowym wydaję na zasadzie par. 1 rozporządzenia Pana Głównodowodzącego na Wschodzie z dnia 22 marca 1915 roku w połączeniu z par. 1 rozporządzenia Pana Jenerał-Gubernatora z d. 8 września 1915 r. dla miasta Łodzi jako też dla powiatów łódzkiego i brzezińskiego, jak również dla części powiatu łódzkiego znajdującej się pod administracją niemiecką następujące rozporządzenie policyjne:

§ 1.

Rozporządzenie policyjne z dnia 3-go października 1916 r. dotyczące wwozu ziemniaków do okręgów miast: Łódź, Żelaz, Pabjanice i Tomaszów i nabywania ziemniaków w okęgach tych miast niniejszym się znosi.

§ 2.

Wwóz ziemniaków wozami, taczkami lub też ręcznie z powiatów łódzkiego, łaskiego, brzezińskiego, łęczyckiego na południe od granicy strzeliwej, tureckiego na zachód od granicy strzeliwej, sochaczewskiego, słowotńskiego, skierniewickiego i rawskiego do wyżej wymienionych miast nie podlega żadnemu ograniczeniu.

§ 3.

Do wwozu ziemniaków koleją żelazną, za wyjątkiem ziemniaków, dostarczonych przez biura okręgow Szefa Administracji, niezbędne jest moje zezwolenie, uskuteczniane za pomocą ostateczowania listów przewozowych w wydziale IV Prezydium Policji.

Łódź, dnia 4 maja 1917 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policji
Loehrs.

Biuro Prośb i Zażaleń KONSULENTA PRAWNEGO

A. Gersdorffa,

PIOTRKOWSKA 84.

Od d. 8 Czerwca w celu powiększenia lokalu przenosi się do oficyny.

Ze świata.

„Chemin des Dames“.

„Chemin des Dames“ jest nazwą drogi we Francji północnej, która w ostatnich sprawozdaniach wojennych wielokrotnie była i jest wspomnianą. Skąd ta nazwa? Zawdzięcza ją droga trzem córkom Ludwika XV-go, Adelajdzie, Zofii i Wiktorji. Damy te odwiedzały, za nastaniem pięknej pory roku, swą przyjaciółkę, panią de Narbonne, będącą zarazem damą dworu Ludwika XV-go, a właścicielką wspaniałego zamku de la Boye pod Beaucenville, w ówczesnem hrabstwie Laon.

Ponieważ okolica tamtejsza jest pągorowata, a drogi w tej epoce nie były dobre, przeto dla wygod i bezpieczeństwa księżniczek zbudowano z rozkazu króla, ich ojca, w r. 1770, piękną drogę bitą, zaczynającą się od znajdującej się o 3 mile od Soissons, a krzyżującej się pod temże miastem drogi z Paryża do Maubange, wiedząc dalej na przestrzeni 18 kilometr. przez wzgórze pod Craonne, zbliżającą się w dalszym ciągu ku dolinie rz. Ailette, a następnie przez las pod Vaulerc prowadzącą już do wymieszonej posiadłości pani de Narbonne. Stąd otrzymała droga nazwę „dam“, która w ustach ludu przetrwała do dziś, a droga stała się obecnie polem zaciekłych i krwawych walk.

Oszust w wielkim stylu.

Niedawno doniósł telegram z Lugano, że w Rzymie został aresztowany Luca Cortese, jeden z niezwykłych oszustów o popędach artystycznych. Cortese — jak pisze „Frankfurter Zeitung“ — cierpiał widocznie na manję dzwonnej wielkości. Z tego powodu przedeszytkiem usiłował obracać się w kołach literatów i artystów i założył przed kilkunastu laty pismo teatralne „Thyrus“, które, mimo wojny, wychodziło dotąd w szacie nadzwyczajnie bogatej. Patronował temu pismu swojego czasu D'Annunzio. W ostatnich czasach rozmyślał Cortese nad odrodzeniem teatru włoskiego i w tym celu nabył cały szereg zespołów teatralnych, znanych także za granicą Włoch. Równocześnie nabył Cortese prawo wystawiania na scenach włoskich sztuk wybitnych autorów obcych. Wszystko to pochłoneło znaczne sumy pieniędzy.

Prywatne życie jego było także bardzo kosztowne. Znane były jego ucztę w Neapolu, na które zapraszał autorów, artystów i arystokrację. Na jedne z takich uczt sprowadził z Medjołanu tancerkę, której jako honorarium, wręczył 5000 lirów, składając równocześnie taką samą kwotę na „Czerwony Krzyż“. Trzy arystokratki rzymskie które raczyły przybyć na ucztę, dostały upominki, wartości 80000 lirów.

Wreszcie policja zaczęła wglądać w to życie, sądząc że Cortese czerpie fundusze ze szpiegostwa. Zadanie było ułatwione, gdyż Cortese załatwiał wszystko za pomocą telegramów. Policja stwierdziła, że Cortese trudnił się na wielką skalę kupnem okrętów i dostawami wojennymi. Ale i te ogromne źródła nie wystarczały, więc Cortese chwycił się oszustwa. Przepadkowo zapoznał się Cortese z mieszkańcem małego miasteczka pod Medjołanem, który był zupełnie podobnym do wielkiego przemysłowca, nazwiskiem Diatto, w Turynie i miał podobne nazwisko, a mianowicie Piatto.

Z tym sobowtorem milionera Diatto udał się Cortese do jednego z banków w Rzymie i na jego poręczenie otrzymał pożyczkę w kwocie 1 i pół miliona lirów. Oszustwo rychło wyszło na jaw i Cortese powędrował do więzienia. Śledztwo wykazało, że Cortese dopuścił się innych jeszcze oszustw na łączną sumę 6 milionów lirów.

Z powodu dostaw wojennych, są wpłata w tę sprawę osobistości polityczne, zaś ministerstwo wojny dla tego, że Cortese znajdował się w spisie oficerów, chociaż w wojsku nigdy nie służył.



Przed naradami Koła Polskiego w Wiedniu.

Pod tym tytułem przynosi „Naprzed” artykuł, podpisany przez Daszyńskiego. Uważa on za stosowne rzucić zbierającemu się w Wiedniu Kołu szereg uwag, utrzymanych w tonie dość ostrym choć jeszcze parlamentarnym, dając pogląd historyczny na stanowisko swego stronnictwa. Dowodzi, że powodowane wyłącznie ideą zgodności, koniecznej w wielkim momencie tworzenia się Polski, stronnictwo socjalistyczne wstąpiło do Koła, mimo przewagi politycznych i społecznych przeciwników w temże Kole; że partja socjalistyczna nie wyłamała się z szyków polskich przez cały czas, w którym inni dążyli do celu inną metodą, i to „bardzo okrutną”; że protestowała energicznie przeciwko działalności N. K. N. w Królestwie, uważając następnie rozwiązanie go za „oczyszczenie pola polityki polskiej z gruzów, zawałających drogi w przyszłość”.

„Lekarstwem w tym okropnym stanie chorobowym była rzeczywistość; praca nad każdą możliwością urzeczywistnienia wszelkich haseł, dążność do zarzucenia wśród burzy kotwicy na własnej ziemi, tworzenia własnego prawa. Stąd płynęła obojętna dążność do pracy na gruncie obu aktów z 5 listopada 1916 r. w Królestwie i w Galicji, stąd gotowość u ludzi „najskrajniejszych” do „pozytywnego działania”, do opanowywania swoich znacznie dalej idących dążeń, stąd łatwość względna w społeczeństwie do podejmowania prób organizacyjnych, byle one nie odbierały nadziei do upragnionego przez naród celu”.

Poczem przechodzi p. Daszyński do chwili obecnej, do bliskich narad obu Kół poselskich i ostrzeżenia, że narady te nie będą miały już znaczenia czysto akademickiego, lecz praktyczne rezultaty, skoro w dwa tygodnie później zbierze się parlament wiedeński. Żądania posła Daszyńskiego od Koła sformułowane są w zdaniu następującem:

„Parlament zaś, to znaczy: Koło Polskie musi się oświadczyć za rządem, albo przejść do opozycji. Wykręcaniem się „polityką wolnej ręki”, sprzedawaniem się z tygodnia na tydzień, jednym słowem polityką, którąby nie była ani większością, ani mniejszością, Koło nie może się zadowolić”.

Dodaje zaraz poseł socjalistyczny, że ogół Koła Polskiemu nie ufa, i że na tle tej nieufności zrodzić się może szkodliwa demagogja. — Na porządku dziennym spraw obecnych aktualnych znajdują się dzisiaj trzy główne:

Ogólny program polski, wyodrębnienie Galicji, wreszcie krocie milionów za świadczenia wojenne i olbrzymią klęskę szkół wojennych.

Mówi pan Daszyński:

Nie oddaję się pesymizmowi, gdy

wyrażę przekonanie, że w połowie maja r. b. żadna z tych spraw nie zostanie przez Koło tak postawiona, żeby polacy nie mieli powodu do obaw na przyszłość i do dręczącego niepokoju.

Sprawa polska jest w ogromnej mierze sprawą międzynarodową, a międzynarodowa decyzja o Polsce zapaść może dopiero po skończeniu wojny. Miljony zaś czy miljardy, mające zagoić rany kraju, możebne są tylko w formie — pierwszych rat rocznych.

Nikt więc nie oczekiwał, ani nie oczekuje od Koła Polskiego od razu jakiejś cudownej recepty na nasze niedole.

Gorączka nieufności z czego innego płynie, z obawy, że Koło mogłoby dla chwilowej korzyści, czy wygody politycznej zaprzepaścić przyszłość naszą i to pod każdym względem. Jedni drżą może więcej o Polskę, inni o Galicję; wszyscy zaś drżą — przed wstydem.

Rzuciłem słowo ciężkie, jak kamień, ale kamień ten ciąży dziś na niezliczonych sercach polskich...

Czego polacy chcą od Koła? Od swoich wybranych posłów? Przestrzeżenia godności i honoru narodu.

Czego się lękają? Poniżenia w czasach wielkich”.

Z prasy polskiej.

Nasza nieśmiałość.

Człowiek, który ulega stale prześladowaniu, staje się nieśmiały i niezwykle skromnym w swym dążeniu do poprawy losu.

Takim człowiekiem wskutek ciężkich lat ucisku stał się naród polski.

Jeżeli cofniemy się myślą o kilka lat wstecz, stwierdzimy, że szczytem aspiracji społeczeństwa było uzyskanie samorządu miejskiego i przyznanie polskim szkołom prywatnym praw szkół rządowych. Mówienie o istotnej autonomii uważane było za dążenie „nierealne”, a głoszenie haseł niepodległości za chorobliwe majaczenie niedowarzonych polityków.

Nic też dziwnego, że ogłoszony z początkiem wojny manifest Mikołaja Mikołajewicza wywołał, jak się wyraził bardzo poważny umysł, wprost olśniewające wrażenie. Do wytartego kapelusza zebrała zamiast spodziewanych miedziaków wpadła złota moneta.

Zamiast rządowego samorządu i praw dla szkół otrzymał obietnicę zjednoczonej Polski, wolnej w wierze i języku pod opieką królewskich skrzydeł dwugłowego orła.

Entuzjazm, podobny do szafu radości nędzarza, który nagle wygrał wielki los na loterii świata, ogarnął całe społeczeństwo. Garska zaś bahaterów, która w dniu 6-ym sierpnia wniosła na ostrzach bagnatów w granice Królestwa manifest „niepodległości” stała się przedmiotem nie tylko niechęci, ale oszczerstw i zniewagi. Sprawa niepodległości uważana była w dal-

szym ciągu za dążenie zupełnie nierealne — a ruch strzelców za absolutnie szkodliwy.

Podczas pochodu na Kielce od osobistych znajomych a nawet dawnych przyjacieli słyszałem zdania, że są całej tej akcji zasadniczo przeciwni, że to prowadzi nie tylko do bezplanowego rozlewu krwi, ale, co gorsze, nastraja nieprzyjaźnie pełną najlepszych zamiarów dla nas Rosję, która niewątpliwie zwycięży. Nastrój, po za nielicznymi wyjątkami, był taki, żeśmy się czuli zupełnie obco w ojczyźnie i często spotykaliśmy się z objawami głuchego gniewu a nawet nienawiści.

Dziś zmieniło się o tyle na lepsze, że mundur polskiego żołnierza stał się modny, a hasło niepodległości przestało być uważane za „nierealne”, bo „los” ją nam niesie.

Dawni nasi przeciwnicy tego dążenia stali się jego heroldami i brylują na naczelnych miejscach w chwilach uroczystych.

Nieśmiałość jednak dalej towarzyszy nam stale.

Wybieganie myślą, aspiracjami po za to, co dzień dzisiejszy nam daje, w dalszym ciągu uważane jest za nieaktualne, nierealne.

W herbie państwowym orzeł o małym ciągu swych skrzydeł, takim, jaki mu dzień dzisiejszy określił — wystarcza.

Ta nieśmiałość łączy się ściśle z uczuciem zewnętrznej słabości i, co zwykle odpowiada tego rodzaju psychice, z ogromną przewagą słowa nad czynem.

Obfitość naszych rezolucji, enuncjacji o silnej zresztą tendencji, nie wywołują jednak żadnego wpływu na bieg wy adków, jest niezmierna.

Bajka o dziadzie, który mówił do obrazu, staje się signum temporis.

Istnieją u nas ludzie bardzo wygadani, gdy chodzi o to, co trzeba zrobić — ale stają się bardzo zakłopotani, gdy ich się pyta: — do brze! ale jak to uczynić?

I dopóki nie ma odpowiedzi na to zapytanie — nie da się ruszyć z miejsca.

Można po tysiąc razy powtarzać: potrzebuje uszyć sobie buty, i chodzić boso; póki się człowiek nie dowie, jak się robi obuwie?

Przyjęcie takiej lub owakiej rezolucji uważa się często za załatwienie sprawy, a powiadomienie szczerpłego zresztą grona czytelników o jej treści utożsamia się z jej wykonaniem.

To też cała tego rodzaju działalność, którą się odznaczają sfery inteligentkie, posiada znaczenie czysto opiniodawcze.

Nie przeczymy, że szerzenie pewnych opinii w społeczeństwie, propaganda pewnych haseł ma niewątpliwie znaczenie dodatnie, ale w poglądzie musi nastąpić agitacja w imię jakiegoś zbiorowego czynu, choćby miał się on wyrazić w zrobieniu propozycji, w postanowieniu ściśle określonego żądania.

Warunkiem jednak, o którym się najczęściej zapomina, jest jasne uświadomienie sobie dalszej linii działania — to jest wyraźnej dyrektywy, jak mamy postąpić, jeżeli krok nasz nie osiągnie po-

żądanego celu. Nie wystarczy tu stwierdzenie, że tak i tak się stało, trzeba się uprzednio przygotować do odpowiedniej reakcji na to, co się stanie, w przeciwnym wypadku akcja cała staje się tworzeniem księżeczki pod tytułem: „Listy, które go nie doszły”. Lecz takie zadanie może sobie postawić literat, a nie polityk, mający pretensję do porwania naprzód nawy narodowej, do osiągnięcia zamierzonego celu, a nietylko do przeforsowywania choćby na najliczniejszym zgromadzeniu swojej rezolucji i odnośzenia jej z miną tryumfatora do właściciela drukarni.

Słowo „polityka” jest wtenczas tylko ważkie, gdy jest projektem czynu, przemysłonym do końca planem strategicznym, obliczonym na daleką metę.

Taktyka stosownie do okoliczności może ulegać zmianom, zasadniczy plan nigdy.

Polityka wyrażająca zasadnicze tendencje narodu nie może się stosować do tego, co dzień dzisiejszy niesie. Z dniem bieżącym godzi się tylko nieśmiały. Śmiały sięga odważnie i daleko, nie zraża się przeciwnościami, steruje stale w stronę swego ideału, wbrew chłom małodusznych, którzy uważają za realne tylko to, co zaraz i bez walki skutecznie się daje.

„Widnokrąg”.

Sztandary polskie w Kremle

W „Echu Polskim” z 21 Kwietnia znajdujemy zajmujący feljton z podpisem „Stef. Z.” o sztandarach polskich. Autor zaczyna ich dzielenie od sztandarów pierwszych Legionów polskich, potem o sztandarach polskich, znajdujących się na Kremlu w Moskwie, o których wydanie toczyły się rokowania z p. Lednickim, podaje następujące szczegóły:

(Dokończenie).

Te trzy sztandary są najprawdopodobniej już własnością oddziałów formacji powstałej z r. 1831, choć gwardja narodowa była formowana także w r. 1812. Pozostałe sztandary przynależały do kolejnych pułków piechoty linjowej 1—8 i 19 i do kolejnych pułków strzelców pieszych 1—4.

Należy przypuszczać, że wśród tych sztandarów są pomieszczone sztandary pułków Ks. Warszawskiego o późniejszych pułków powstania 1831 r. [Wykazą to badania dokumentów. W chlubnej bardzo dla oręża polskiego kampanji 1831 r. pułki polskie naogół sztandarów nie oddawały. Wiele zniszczono za przykładem cofającej się z pod Moskwy starej gwardji Napoleona, wiele uniesiono z sobą na emigrację. Na polu bitwy mogły być utracone tylko bardzo nieliczne sztandary. Pierwsze bitwy odrazu wykazały trzykrotną wartość żołnierza polskiego zarówno pieszego jak i konnego, nad wojskiem carskiem, jak stwierdza w swej znakomitej historii powstania 1831 r. sławny późniejszy generał Mierosławski.

Paryż podczas oblężenia.

Obrazki w przekładzie Zeł El'a.

V.

Z pamiętnika francuzki.

(Zona znakomitego filozofa dzieliła z nim trudy i niedolę wygnania. Upadek cesarskiego rządu w d. 4 września 1870 r. umożliwił jej powrót do Paryża na krótko przed oblężeniem miasta przez Niemców. Poniższy urywek pochodzi z pisanego przez M-me Quinet „Journalu siége”).

3 października. Dziś jest dzień alarmujących pogłosek; nie można uczynić kroku, aby się nie dowiedzieć o czymśkolwiek, odbierającym otuchę:

„Niemcy zdobyli Orleans i zagrażają Tours!”

„Rozpacz ogarnia! Lecz Paryż trzyma się mocno i dzięki wojskom, które nadejdą z odsieczą, doprowadzi się wszystko do porządku.

„Nic złego się nie zdarzy”.

„Prowincja może dostarczyć 700,000 ludzi. Czy ta ilość nie odegra żadnej roli?”

„To nie jest rzeczywiste wojsko”

„Gwardja ruchoma również nie była wojskiem, a jest niem obecnie”

„Niema broni”.

„Zrobimy potrzebną broń”.

„Niema artylerzystów”.

„Znajdą się”...

„Na to jeden dzień nie wystarczy”.

„Od czasu, gdy nam dano tę odpowiedź, upłynęło dużo straconych tygodni. Należy dopiąć tego, aby rząd nie odrzucił pomocy ludzi, którzy pragną wstrząsnąć prowincją i na własne ryzyko i niebezpieczeństwo przerwać się przez niemieckie linje”.

„Prowincja ma awersję do rzecypopolitej; nie pośle ona na jej usługi swych ludzi, nawet, gdyby nadesłano komisarzy rządowych”.

„Mówią oni o równinach, o siedmiu milionach zwolenników Napoleona III-go w razie plebiscytu. My zaś mówimy o miastach Francji, które wraz z Paryżem ogłosiły rzecypopolitę. O ile rząd pozwoli — to miejska inteligentna ludność zorganizuje wojnę narodową i porwie z sobą ludność wiejską. Tak, miejska inteligencja zawładnie ospałymi miejskimi elementami. Zresztą, w jakim celu mamy okłamywać naszą ludność wiejską? Skąd przychodzą niezliczeni żołnierze, którzy co dnia zaciągają się pod sztandary. Od miasta dostarczały prowincja 100,000 chłopca. Nie jest więc ona tak wrogo usposobiona. Stanowisko, jakie przyjmie ona w przyszłości, zależy od taktyki rządu”.

Wszystkie trudy, położone w celu naprowadzenia na drogę prawdy błądzące duchy, doprowadzą li tylko do tego, iż stają się one jeszcze bardziej zakorzenione w swych wierzeniach. Zadają mi coraz dziwniejsze pytania, również otrzymują nader dziwne odpowiedzi.

„O ile Paryż padnie, wówczas powstaną prowincje”.

„Jakie? Owe prowincje, o których mówicie, iż są one tak wrogo usposobio-

ne względem Paryża, mają wstąpić w tę walkę na śmierć i życie, i to wówczas, gdy wspinały opór naszych trzystu tysięcy wojaków zostanie złamany?”

Czyśmy w pierwszych dniach września nie słyszeli powtarzanego przez głupich chłopów zdania: „Byłoby nieszczęściem, gdyby się Paryż nadal trzymał, gdyż wówczas prusacy zwróciliby się przeciwko nam”. Jest logika dwudziestu lat niewoli politycznej.

„Z kim będą Niemcy pertraktowali, gdy wkroczą do Paryża? Straszne przypuszczenie! Należy się teraz troszczyć o nasz byt, nie zaś o szczegóły pogrzebu”.

VI.

Gambetta i Wiktor Hugo.

(Do liczby wygnanych przez francuski rząd cesarski należał również najznakomitszy wieszcz Francji, Wiktor Hugo. Przybył on do Paryża omal że w przededniu oblężenia. W swych pamiętnikach pisze on między innymi):

7 października. Gdy dziś zrana szedłem przez Boulevard Clichy, widziałem w końcu jednej z ulic, które prowadzą w kierunku Montmartre, balon.

Gdy doszedłem bliżej zauważyłem, iż około czworobocznego placu zebrał się tłum ludzi. Napełniano tam gazem trzy balony, jeden wielki, drugi średni, a trzeci maleńki; pierwszy był żółty, drugi — biały, trzeci zaś żółty w czerwone pasy.

Mówiono o tym, że Gambetta zamierza wznieść się w balonie. I rzeczywiście w grupie ludzi, skupionych około żółtego

balonu, ujrzałem Gambettę. Nosił grube palto i futrzaną czapkę.

W chwili, gdy się zbliżałem, usiadł on na kamieniu, aby włożyć futrzane buty. Na plecach miał skórzany worek. Zdjął go z siebie i włożył do gondoli. Pilot przywiązał worek do jednego z sznurów.

Było pół do jedenastej; powietrze było świeże i piękne, lekko dął południowy wietrzyk.

Nagle, żółty balon z trzema pasażerami, (między innymi Gambetta) począł się wznosić. Za nim szedł biały balon również z trojgiem podróżnych. Z balonu Gambetty powiewała trójbarwna chorągiew...

Rozległy się głosy: „Niech żyje Rzeczypolita!”

Oba balony wzniosły się szybko, biały nawet przewyższał żółty, lecz po chwili mimo to, iż wyrzucaly one ustawicznie balast poczęły coraz niżej opadać. Wreszcie znikły wśród pagórków Montmartre'u. Biegły prawdopodobnie na równinę St-Denis; były prawdopodobnie zbyt naładowane, albo też wiatr był słaby. Następnie, jak mi opowiadano, wzniosły się one.

Poszliśmy do Notre-Dame, które zostało pięknie przystrojone. Przyglądaliśmy się również wieżycy Saint-Jacques. Gdy powóz nasz zatrzymał się, doszedł do mnie deputowany 11-go okręgu, prosząc mię, abym przyjął mandat i wystawił swą kandydaturę. Pytał się mnie również, co należy czynić w razie oporu rządu w sprawie wyborów, czy należy użyć gwaitu? Odpowiedziałem, że wojna wewnętrzna będzie zbyt na rękę wrogowi.

Napis „Za naszą wolność i waszą” kazał Sejm i naczelny wódz, gen. Skrzynecki, umieścić na sztandarach, gdy w pamiętny dla Warszawy i dla całej Polski Wielki Tydzień 1831 r. armja powstańcza wyprawiała się przeciwko „litewskiemu” korpusowi generała Rozena. Dnia 31-go marca Rozen był pobity pod Wawrem, następnego dnia 1 kwietnia pod Wielkimi Dębami, 8 kwietnia ostatecznie przez Prądzynskiego rozgromiony pod Iganiami. Zwycięstwa te dały 11 tysięcy jeńców, z których wielu wstąpiło w szeregi powstańcze.

Potem dopiero nastąpiła nieszczęśliwa wyprawa na gwardje rosyjskie w ks. Miśbala, które, otoczone przeważającymi siłami, zdołały jednak, dzięki błędom dowództwa polskiego, się wymknąć. Wyprawa zakończyła się bitwą pod Ostrołęką z głównymi, liczebnie przeważającymi siłami Dybicza. Nagłym marszem Dybicza został odcięty od głównych sił polskich korpus gen. Giełguda. Skrzynecki, by zataić przed wojskiem odciecie, dał Giełgudowi rozkaz marszu na Litwę, choć nie było to zrobione celowo. Wyprawa Giełguda skończyła się — jak wiadomo — bardzo nieszczęśliwie. Pobity, otoczony, ostatecznie wyparty za granicę pruską, mógł Giełgud potracić sztandary.

Mógł jeszcze zdobyć parę sztandarów Paskiewicza przy szturmie reduty na Woli dnia 6 września. Nie mogło tam jednak być wiele sztandarów, bo cała bohaterska załoga Woli wynosiła zaledwie 1300 ludzi. Jeden batalion przyprowadził jej z pomocą Piotr Wysocki, twórca powstania. Załoga okopu nr. 55, historycznej reduty Ordoña, wynosiła znacznie jeszcze mniej, bo zaledwie dwie kompanje. I w reducie Ordoña i na Woli prawie wszyscy bohaterzy obrońcy polegli, tylko ranni dostali się do niewoli.

Ale czy większość tych sztandarów, które się znajdują w „Orużejnej pałacie” na Kremlu, należała do pułków powstańczych w r. 1831, czy też pod ich przewodem szły do boju wojska ks. Józefa — zarówno są one nam drogie. I jednym i drugim towarzyszyły zawsze niezmiernie ofiarność, bezgraniczna miłość ojczyzny, głębokie poczucie honoru wojskowego i narodowego. I jedne i drugie tkwały te same ręce, błogosławiały ich chorążych na bój o wolność ojczyzny, jedne i drugie skraplały te same łzy, towarzyszyły im te same modlitwy.

Nie splamiły ich nieszczęścia wojenne, bo nieszczęścia te były okupione przez niepomierne niezwykle bohaterstwo. Nie oddawano ich nigdy bez krwi, bez obrońcy do ostatniego tchu. Umierali pod nimi zawsze najlepsze synowie ojczyzny, gdy przemoc była większa od największego bohaterstwa. Sztandary te i dziś i zawsze mogą spocząć obok najslawniejszych sztandarów świata i zawsze schyli się przed nimi z czcią głowa swoja i obca. Wielkiego swego poety sztandary te jeszcze nie mają. Przeniesie go przyszłość Polski niepodległej. Dla Polski niepodległej sztandary te tworzone.

O wskrzeszenie djeczeji mińskiej.

Po upadku dawnego rządu rosyjskiego katolicy na Białej Rusi rozpoczęli starania o wskrzeszenie skasowanej w roku 1869 djeczeji mińskiej i przyłączonej potem do archidjecznej mohylowskiej.

W celu omówienia tej ważnej dla ludności polskiej i katolickiej sprawy, zwołani zostali dnia 8-go kwietnia wiec w teatrze miejskim w Mińsku pod przewodnictwem prezydenta m. Mińska, p. Stanisława Chrzastowskiego. Pierwszym referentem był ks. proboszcz Majewski, który naszkicował przeszłość djeczeji mińskiej i jej stan obecny. Drugi z kolei przemawiał mecenas Ponikwicki, który zawiadomił zebranych o rezultatach swej podróży do Petersburga.

Sprawę obsadzenia biskupstwa mińskiego wziął żywo do serca J. E. ks. biskup Cieplak. Prezydent ministrów ksiądz Lwow zapewnił, że rząd nie będzie stawiał temu żadnych przeszkód, owszem gotów jest poprzeć starania wiernych djeczeji mińskiej i przypuszcza, że sprawę będzie można załatwić w ciągu kilku tygodni.

Zadaniem wiecu było zmanifestować wolę ludności katolickiej w Mińszczyźnie i stwierdzić ją złożeniem tysięcy podpisów pod prośbą o obsadzenie biskupstwa mińskiego. Prośba ta ma być przedstawiona przez delegację specjalną J. E. ks. biskupowi Cieplakowi, ten zaś zwróci się do rządu z propozycją wszczęcia starań odpowiednich w Watykanie. Oto deklaracja wiecu:

„Katolicy djeczeji mińskiej, po wznieśieniu w świątyniach mińskich modłów dziękczynnych za otrzymaną od nowego rządu tolerancję religijną, zebrał się dla omówienia sprawy obsadzenia przez biskupa Katedry mińskiej, dotychczas wakującej, i powzięli następującą uchwałę:

1. Złożyć podziękowanie nowemu rządowi za akt 21 marca (st. st.) 1917 roku, zwiastujący swą tolerancję i usuwający ucisk i prześladowanie poprzedniego rządu i podziękowanie to przestać telegraficznie przesyłowi Rady ministrów.

2. Prosić rząd o zupełne wznowienie djeczeji mińskiej i nominację stałego biskupa.

3. Odczytane na wiecu podania do prezesa Rady ministrów i administracji archidjecznej mohylowskiej, oraz uchwały wiecu doręczyć administratorowi archidjecznej za pośrednictwem delegacji i upoważnić ją do osobistych starań u rządu“.

Przepisy o przyjmowaniu do wyższych zakładów naukowych.

Z powodu postanowień, dotyczących przyjmowania maturzystów ze szkół realnych i handlowych do wyższych zakładów naukowych, a powziętych w lutym r. z. przez komisje imatrykulacyjne uniwersytetu i politechniki, nastąpiła obecnie potrzeba zmiany dotychczasowych „Przepisów dla uczącej się młodzieży”. Nastąpiło to skutkiem zalecanej już wówczas zasady, powziętej ze strony komisji imatrykulacyjnej, zmierzającej do przekształcenia 7-klasowych szkół realnych i handlowych dla młodzieży płci męskiej na zakłady realne 8-klasowe, co też w ciągu obecnego roku szkolnego zostało w rzeczywistości przedsięwzięte przez wielu kierowników zakładów naukowych.

Ustęp 2 § 1 z „Przepisów dla studentów uniwersytetu” brzmi jak następuje: „Przyjęcie nastąpi po okazaniu do-

- 1) jak poprzednio,
- 2) przygotowania naukowego, nabytego przez uzyskanie świadectwa dojrzałości w średnim zakładzie naukowym 8-klasowym, dającym wykształcenie ogólne, a posiadającym charakter gimnazjum lub szkoły realnej.

Od studentów, mających zamiar poświęcenia się studjom filologii klasycznej, żądane będzie okazanie świadectwa dojrzałości z gimnazjum, ze stopniem zadowalającym z języka łacińskiego. W razie gdyby student taki nie wykazał przy egzaminie dojrzałości dostatecznych wiadomości z języka greckiego, wówczas jest zobowiązany, najpóźniej po ukończeniu drugiego semestru studjów, okazać przepisane świadectwo z nabytych wiadomości języka greckiego.

Co z pomiędzy studentów prawa i nauk państwowych, oraz fakultetu medycznego, którzy uzyskali świadectwo dojrzałości z realnego zakładu naukowego, zobowiązani są, wrząc gdyby przy egzaminie dojrzałości nie wykazali dostatecznych wiadomości z języka łacińskiego do okazania przepisane świadectwa z nabytych wiadomości w tymże języku a to najpóźniej po upływie drugiego semestru studjów.

Ustęp 2 z § 1 „Przepisów dla uczniów” politechniki brzmi obecnie, jak następuje:

- 1) jak poprzednio,
- 2) przygotowania naukowego, nabytego przez uzyskanie obowiązującego świadectwa dojrzałości w średnim zakładzie naukowym 8-klasowym, dającym wykształcenie ogólne a posiadającym charakter gimnazjum lub szkoły realnej.

Maturanci 7-klasowych szkół realnych lub handlowych dla młodzieży płci męskiej, którzy okazał świadectwo swego zakładu naukowego, z roku szkolnego 1917—1918, mogą zostać przyjęci do wyższych zakładów naukowych według uznania komisji imatrykulacyjnej, jeśli złożą egzamin dodatkowy, według przepisu tejże komisji.

„D. W. Z.“

Z ziemi polskich.

Obowiązkowe śnianie łnu.

Naczelnik powiatowy na powiaty włocławski i nieszański wydał następujące ogłoszenie urzędowe z dnia 30-go marca 1917 roku.

„W powiatach włocławskim i nieszańskim ma być w tym roku zasiany łen na 750 morgach magdeburskich. Na każdą morgę powinno być wysiane 40 kg.

Przedewszystkiem zamierzam zapew-

nić sobie przestrzenie zasiewu przez dobrowolne zgłaszanie się i upraszam właścicieli dóbr ziemskich, którzy mają zamiar uprawiać łen, o bezwzględne zawiadomienie o tem w wydziale gospodarczym we Włocławku za podaniem projektowanej przestrzeni.

Cena za niesuszoną słomę lnianą przyszłego zbioru jest ustanowiona na 16 mk. za 100 kg. franco stacja załadowania.

O brakującej ilości nasion należy zawiadomić za dokładnym podaniem stacji odbioru i zamówienie to będzie dostarczone za pośrednictwem wydziału gospodarczego we Włocławku.

Zamierza się tak samo jak w roku zeszłym, udzielać każdemu producentowi po 20 kg. siarczanu amonu na każdą morgę, przeznaczoną na uprawę łnu, przy czem producent ma prawo zużytkować amonjak ten i dla innych plodów polnych“.

Z Kujaw.

Do magistratu włocławskiego zgłaszają się licznie żony rezerwistów, mieszkanki Włocławka z prośbami o wydanie im opału w naturze. Magistrat, nie rozporządzając zapasem materiału opałowego, nie jest w możności zadość uczynić powyższym żądaniom.

— Naczelnik milicji w Aleksandrowie Kuj. ogłosił, aby każdy posiadający książkę byłej rosyjskiej kasy oszczędnościowej meldował ją.

— Wskutek iskry z lokomobili zapalił się las w majątku p. Michaelisa, Mielęcinie, o 6 wiorst od Włocławka. — Spłonęło 5.000 metr. kw. lasu i dom drewniany. Straty są znaczne.

Napad bandycki.

We wsi Wygoda (gm. Piotrowice, pow. kolski) wieczorem do właściciela sklepu Leona Rychlewskiego wkroczyli jacyś nieznani ludzie, którzy wystrzelali z rewolweru zabił Rychlewskiego, a żonę jego i dzieciom: 12-letniemu synowi i 11-letniej córce zadali rany ciężkie.

Bandyci zrabowali 100 rubli gotówką, worek cukru, oraz karty cukrowe. Władze wdrożyły energiczne śledztwo w celu wykrycia i schwytania bandytów.

To i owo.

Orgja szyku.

„Głos warszawski” zwrócił uwagę na dziwne jawisko na bruku warszawskim. Więcej mówi się o drożźnie i o braku środków dla zaopatrywania się w najniezbędniejsze przedmioty potrzeb życiowych, a tymczasem po ulicach szują się setki pań, jakgdyby „wyciętych z żurnala”, strojonych w aksamity, jedwabie, ażury i przepyszne buciki skórzano-sukienneo-zamszowe... Brak materiału, a panie jakgdyby przez ironję, przyodziewają swe suknie suto faldowane, w szeregi nastrepionych falbanek; brak skór, a panie noszą buciki z cholewkami niemal że do kolan. Rozumie się, że takie hołdowanie modzie, będąc w czasie wojny absurdem, pociąga za sobą olbrzymie wydatki, a że nie każda z pań może sobie na to pozwolić bez uszczerbku w budżecie, przesadna dbałość o szyk pociąga za sobą często niepomierną oszczędność, odbijającą się szkodliwie przedewszystkiem na zdrowiu.

Jak zaznacza „Głos”, piękny strój bywa najczęściej tylko pozorem: pod aksamitną suknią, kryje się niezbyt czysta bielizna, bo przecież... trzeba oszczędzać na mydle.

Niejedna z pań, by „zadać szyku” na ulicy, pozbawia się możności normalnego odżywiania; niejedna czepie obiady z kuchni dobroczynnej, niejedna często z głodu wpada w suchoty... Są to „męczennice manji, z której nikt ich nie wyleczy“.

Myliłoby się, sądząc, że dzieje się tak tylko w Warszawie. Jest tak w każdym większym mieście, liczniejszym zbiorowisku ludzi, gdzie pozór dominuje nad wewnętrzną treścią i odgrywa w układzie wzajemnych stosunków rolę bynajmniej nie ostatniorzędną.

O łodzi to już nawet wspominać nie warto, gdyż każdy pogładowo, drogą codziennej obserwacji stwierdzić może prawdziwość poruszonej przez „Głos”, a smutnej dającej kobietom świadectwo sprawy.

Gdy jedni rozrzutnie szafują pieniędzmi, wyrzucając je na zbytkowne stroje, inni posuwają oszczędność do absurdu. Jak donosi ten sam „Głos”, w dniu kwesty na pewną instytucję filantropijną, która sprzedawała znaczek z pszczołą, taki sam jak w roku zeszłym znaleźli się tacy, którzy jeszcze przed rozpoczęciem

sprzedaży, wyszli na ulice ze znaczkami zeszlorczożnymi, wydobytymi z ukrycia, na czem cel organizacji sprzedaży poniósł straty.

Z życia artystycznego.

(Teatr Polski).

Sztuka jest syntezą wszelkich przejawów bytu natury i człowieka, sprawnym wewnętrznym treścią życia, a zarazem wykładnikiem i wskaźnikiem ideału, dlatego też oceniana być zawsze winna z punktu widzenia: jaką misję zdolna jest spełnić w procesie wiecznego postępu. Ażeby ukształtował sąd o jakiegokolwiek instytucji artystycznej, trzeba przedewszystkiem zdać sobie sprawę z jej stosunku do życia i do środowiska, którego jest objawem, wntczas dopiero będziemy w możności określić, w jakich granicach spełniła ona swe zadanie. Rzecz prosta, iż absurdem byłoby uważać za sprawdzian wartości danej instytucji urzeczywistnienie ideału, wystarczy dla znaczenia jej zasługi stwierdzić świadome dążenie w tym kierunku.

Zaznaczywszy powyższe stanowisko krytyczne, przechodzę do właściwego tematu, a mianowicie do kilku ogólnych uwag o działalności Teatru Polskiego w ubiegłym sezonie.

Zbytecznym jest udawadniać jaką misję ma do spełnienia Teatr Polski w naszym mieście. Przedewszystkiem nie wolno mu być zbytkiem i li tylko rozrywką — zadaniem jego jest stworzenie niezbędnej placówki artystycznej, która była oazą używającą pustynny grunt fabrycznego grodu. A zatem pierwszym obowiązkiem kierowników ubiegłego sezonu było odnalezienie konsekwentnej wytycznej linii repertuarowej. Trzeba się zgodzić z tą amutną koniecznością, że teatr prowincjonalny musi równocześnie obok dzieł prawdziwej sztuki uwzględnić i fabrykaty literatury, bo teze wymaga niewybredny i mało intelektualny gust pewnych sfer, zarówno z galerji jak i z pierwszych rzędów. Chcąc urzeczywistnić ideał, nieraz trzeba uciekać się do kompromisu, bez którego walka często byłaby niemożliwa, jak w tym wypadku np. z przyczyną czysto finansowych. Pomimo to mamy jednak prawo żądać by przynajmniej pewna ilość widowisk nie była dziełem przypadku, lecz wyrazem zrozumienia zadań spoczywających na barkach kierowników kulturalnej placówki.

W sezonie ubiegłym T. P. wystawił szereg premier o dużej wartości artystycznej (Salome, Gromiwoja, Sawa, Żłota runo), lecz nie zdobył się na repertuar, któryby odpowiadał wymaganiom pielęgnowania literatury narodowej. Zamierzano wystawić Korciusza, Noc listopadowa... — ale skończyło się na obietnicach. Trudno zaś za służbę kierownictwa literackiego uważać wystawienie Wesela, Masepy, Warszawianki... spowodowane li tylko przypadkiem, a mianowicie występem zaproszonych artystów. Skoro T. P. mógł sobie pozwolić na stosunkowo kosztowne eksperymenty jak np. z Neklanem — powinien był poważniejsze wysiłki i wkłady pieniężne obrócić przedewszystkiem na interpretację pomnikowych dzieł naszej literatury.

Najpoważniejszą bolączką ubiegłego sezonu była reżyserja, która spoczywała w rękach jednego człowieka. Wobec częstych premier i niedoświadczenia młodych artystów, jeden reżyser nie był w stanie kontynuować swą pracę na zawsze jednym poziomie względnej doskonałości, to też zdarzały się premiery rażące wprost brakiem pieczy reżysera (Ukraina, Otello...) Ogólny ton reżyserji mimo obietnic, zawartych w komunikatach z początkiem sezonu, nie wyszedł poza granice szablonu i rutyny. Pojedyncze wysiłki w kierunku bardziej nowej i oryginalnej inscenizacji po większej części chybiały. Za istotną zasługę dyrekcji poczytać trzeba zaproszenie na gościnne występy trzech znakomych artystów: Knake-Zawadzkiego, Solaskiego i Kamińskiego. Związawsza imię p. Solaskiego zapisało się w dziejach ubiegłego sezonu złotemi zgotkami. Jako artysta dał szereg skończonych kreacji, jako reżyser wykazał iż materiał aktorski T. P. przy odpowiednim wysyskaniu przez reżysera może dać rezultaty o wiele poważniejsze, niż to miało miejsca w ubiegłym sezonie. Personal T. P. składał się przeważnie z sił młodych, z których nie wszystkie zdobyły się mogły na interpretację ról samodzielnie. Poważnie dał się odczuwać brak amanta-bohatery, bowiem p. Staszewskiego uważać należy za amanta par excellence lirycznego, a p. Oleśkiewskiego za amanta komedijowego i farsowego. Pozatym inne rodzaje ról miały reprezentantów licznych i

bezwzględnie adolnych, zwłaszcza rodzaj ról charakterystycznych i epizodycznych (pp. Kłodska, Sachnowska, Stawska, Samberski, Szosland, Niewrocki, Bonecki, Machalski, Orłowski, Woskowski i Tartakowicz.)

P. Korczak, skoro opanuje technikę głosu, z powodzeniem będzie mógł odtworzyć rolę bohaterów; P. Rychterówna jest artystką zdolną, lecz wymagającą sfeku doświadczonego reżysera.

P. M. Dunikowska wykazała dużo swobody i rutyny w rolach kokieterysto-salonowych, a p. J. Morska zdołaniem i warunkami zewnętrzными doskonale nadaje się do ról lirycznych i naiwnych. P. Sokolska posiada nieznaną dotychczas w rolach ekspresyjnych. P. Orwid jest materiałem, który wyrobi się niezawodnie, lecz również potrzebuje bardziej wygórowanej opieki reżyserkiej.

Am.

Azczolwiek właściwy sezon Teatru Polskiego dobiegł końca, odbędzie się jeszcze szereg beneficjów artystów T. P. W niedzielę 20 b. m. odegrana zostanie na benef. p. K. Rychterówny i p. J. Staszewskiego, święta kom. Perzyńskiego „Aszantka”, w środę 23 b. m. — „Sobótka”, na benef. p. Milli Sokolskiej i w sobotę 25 b. m. na benef. p. T. Orłowskiego, farsa p. t. „Kontroler wagonów spyalonych”.

Kalejdoskop Łódzki.

IV.

Walenty Kottuński.

Lat co dzień jeszcze temu był tylko majstrem szewskim.

Ale właśnie w roku 1907 został właścicielem założonego przez siebie sklepu spożywczego.

Gdzieś tam w okolicach Zakątej.

Urosł wtedy ogromnie we własnych i społeczeństwa oczach. Kramikiem — zajmowała się lepsza połowa, pani Marjanna, gorsza zaś władała dalej dratwą i pocięciem. Ale tylko przez dwa lata jeszcze, bo już w roku 1909 miał pan Walenty całkiem okazały brzuszek. Zwinął więc warsztat, czeladników czterech rozpuścił i zajął się wyłącznie nadzorem lepszej swej połowy, jak za ladą sklepową odważała pieprz i krajała kaszankę na wagę.

Z wybuchem wojny przyjął pan Walenty manifest o „niezardzewiałym mieczu przodków jego, co gromił wroga pod Grunwaldem, i o Polsce od morza do morza” — z oznaką przychylnego a poważnego uznania.

Piastował też pan Walenty przez długi okres czasu godność rewirowego w Miłkii Obywatelskiej.

Jeszcze w kwietniu roku 1916 nawet czekał pan Walenty cierpliwie i wierzył święcie, że „przecież wróca”. 3-go maja tegoż roku odważył się dopiero po południu wyjść z połowicą na spacer po mieście. Już kilka dni jednak później kupił sobie (na „starówce” naturalnie) nową maciejówkę i zaczął regularnie uczęszczać na wiece.

W końcu listopada zmienił pan Walenty już gruntownie głębokie przekonanie swoje. Kilka razy „mówił” na zebraniach, poczynając mowy swe od pełnego wykwinnej retoryki frazesu: „Zatym — szanowne zgromadzenie — (chrząknięcie) po pierwsze — comi chciał właśnie powiedzieć (chrząknięcie dwukrotne) i t. d.”

Obecnie spogląda pan Walenty znów afnemi oczyma w przyszłość...

Remus Sandmer.

Wiadomości bieżące.

Sprawy polskie.

„Frankfurter Zeitung” donosi z Berlina, że w początku maja przybył tam szef departamentu politycznego Rady Stanu, hr. Rostworowski, aby z miarodajnymi czynnikami omówić dalszy rozwój pewnych, określonych części sprawy polskiej.

Dnia 2 maja hr. Rostworowski był na konferencji u sekretarza stanu d-ra Zimmermanna.

Przed przyjazdem do Berlina hrabia Rostworowski był przez pewien czas w Wiedniu, gdzie również odbył konferencję z miarodajnymi osobistościami.

Milijonowa ofiara.

J. Rozenwald z Chicago zwrócił się do amerykańskiego komitetu pomocy dla żydów, ofiar wojny, z propozycją zaofiarowania na ten cel miliona

dolarów pod warunkiem, że będzie dawał po 100.000 dol. do każdego miliona uzbieranego w Ameryce w przeciągu r. b. Rozenwald złożył odrzuca 100.000 dol., ponieważ w Ameryce zebrano już w r. b. sumę 1.274.839 dolarów.

Gwałtowne zmniejszenie się liczby dzieci w szkołach miejskich.

Prekwencja działwy, uczęszczającej do szkół miejskich, w ciągu ostatnich miesięcy, znacznie spadła. Obecnie do szkół polskich uczęszcza 5460 chłopców i 5464 dziewcząt, do szkół niemieckich — 2799 chłopców i 2499 dziewcząt; do szkół rosyjskich — 54 chłopców i 57 dziewcząt; do szkół żydowskich — 2649 chłopców i 4570 dziewcząt. Ogółem z nauki w szkołach miejskich korzystało w kwietniu 23.492 dzieci. W początkach roku szkolnego liczba dzieci wynosiła 28.114. Jeżeli przeto już w kwietniu był tak znaczny ubytek dzieci, to o ileż mniej obecnie w połowie maja musi ich być w szkołach miejskich?

Wieczór muzyczno-tekstowy.

Dnia 20 b. m. w sali handlowców polskich, Piotrkowska 108 o godz. 6-ej po południu odbędzie się wieczór muzyczno-deklamacyjny, urządzone przez uczennice pensji p. M. Berlach, Ewangelicka 9.

Dochód przeznaczony na niezamożne uczennice tejże szkoły.

Ze Stow. Prac. Składów Aptecznych.

W niedzielę, dnia 20 b. m. o godz. 6-ej wiecz. odbędzie się ogólne zebranie członków stowarzyszenia w lokalu własnym przy ul. Cegielińskiej 15 z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie posiedzenia i wybór przewodniczącego;
2. Odczytanie sprawozdania z ostatniego ogólnego zebrania;
3. Odczytanie sprawozdania z dotychczasowej działalności stowarzyszenia;
4. Wybór zarządu i komisji rewizyjnej;
5. Wnioski zarządu;
6. Wnioski członków.

Z chrz. tow. dobroczynności.

(*) Wczoraj o g. 3 i pół po południu w lokalu Towarzystwa Kredytowego miejskiego przy ulicy Średniej nr. 19 odbyło się ogólne roczne zebranie członków Chrześcijańskiego Towarzystwa Dobroczynności w drugim terminie.

Zagali zebranie prezes Rady zarządzającej pastor R. Gundlach, który w słowie wstępnym streścił dzieje Tow. za rok 1916.

2 stycznia ambulatorjum bezpłatne przeniesione zostało z domu starców na ulicę Zachodnią nr. 27, gdzie zakład ten dalej rozwija pożyteczną działalność.

W domu starców przeto zyskano kilkadziesiąt miejsc dla starców.

Wrócić to samo Zarząd uczyni z pierwszym przytuliskiem pokójniczym.

Rok 1916 rozpoczęto przyjęciem do przytuliska 62 biednych, pozbawionych dachu i opieki.

Wogóle w roku tym przyjmowano nie jak dawniej po kilku, lecz po kilkudziesięciu biednych, którzy się znaleźli w położeniu bez wyjścia.

Na posiedzeniu 4 lutego Rada zarządzająca zmuszona była przyjąć aż 34 osoby do Domu starców.

Jako okoliczność wielce niepomyślną notuje G. zamknięcie na czas pewny Przytuliska noclegowego z powodu pojawienia się tam tyfusu plamistego.

Od tego czasu każdy osobnik, przybywający do przytuliska podlega dezynfekcji i co 2 tygodnie obowiązany jest przyjmując kąpiel w miejskim zakładzie kąpielowym.

Zakład dla umysłowo chorych w Kochanówce zawiadomił, że podnosi takse za leczenie z powodu panującej drożyzny. O ile magistrat nie załatwi pomyślnie prośby i nie podwyższy zapłaty rocznej, ogół oswoić się musi ze smutnym faktem zamknięcia zakładu dla 300. umysłowo chorych.

W marcu przewodniczący kom. rew. p. Jezierski poczynił rewizję we wszystkich instytucjach E. Ch. T. D.

Rewizja dała rezultat dla zakładów bardzo pomyślny.

Na posiedzeniu 19 kwietnia wyznaczono dla biednych chrześcijan na święta wiełkanocne 19600 rb.

Jako wielce niezmienny i pomyślny zwrot w lecznictwie m. naszego, należy podkreślić szlachetny czyn ponownego konsorcjum węglowego, które z oszczędności złożyło na ręce b. prezydenta pana Oppena, a ten przesłał na ręce E. Ch. T. D. około 200.000 młk. na wybudowanie szpitala dla chorych na płucę.

Rada Zarządzająca pieniądze te przyjął i złożyła na ręce wybranego w tym celu Komitetu.

6 września Zarząd E. Ch. T. D. wzywał w całkowitym swym składzie Kochanówkę.

Przekonano się, że Kochanówkę nie tylko skromnym kosztem odbudowano, że urządzone prócz tego werandę dla chorych na łuz, szkołę dla dzieci służby i czytelnię dla chorych, których liczba w dniu tym wynosiła 250.

W roku sprawozdawczym ustanowiono delegację szpitalną, w skład której weszli pp. dr. Tschertman, Trenkner, Mikulski, Koliński, Gajewicz i członkowie komisji rewizyjnej.

Cały Dom starców ze względów higienicznych musiał uległ gruntownej dezynfekcji. Następnie pastor Gundlach zaprosił na asessorów pp. Neumana, Fryderycha, Lenartowicza i Jezierskiego.

Po ukonstytuowaniu się przyzdyjm odczytano sprawozdanie kasowe.

Na propozycję przewodniczącego pastora Gundlacha ułożono przez powołanie z miłości i miłości po zmarłych członkach s. p. Karola Jende, przewodniczącym III komisji, oraz kasjera s. p. Fyca Wutkiego.

Preliminarz wpływów i wydatków za rok 1916-17 przedstawia się w sposób następujący: wpływy 246,650 rb., między nimi ze składek członkowskich 6,826 rb., z ofiar przygodnych 4,012 rb., na rzecz Kochanówki 170,912 rb. ochrony I—0,787 rb., 2-jej 3,037 rb., 3-jej 2,000 rb., na rzecz Przytulisk dla biednych i matek 12,158 rb., szkoły rzemiosł 6,985 rb., szpitala Anny Marii 91,575 rb., przytuliska noclegowego 345 rb., ambulatorjum 1,100 rb., wydatki 420,600 rb., deficyt 173,750 rb.

Dalej zatwierdzono następujące wnioski Zarządu:

Dla ułaskawienia zwłok w regulowaniu dokumentów w naszych sprawach administracyjnych upoważniono prezesa Tow. Dobr. do podpijywania raz na zawsze wszelkich aktów i umów, związanych z pensjonarzem przytuliska starców i kalek, a w razie jego nieobecności przez jednego z pp. wiceprezesów i sekretarza T-wa bez szczególnego upoważnienia.

W sprawie zapisu przez s. p. E. Watkego 2,000 mk. na rzecz Tow. postanowiono wnieść na porządek dzienny najbliższego ogólnego zebrania kwestję przyjęcia tego zapisu i upoważnić prezesa z prawem substytucji do windykowania legowanej sumy na drodze polubownej.

W końcu przystąpiono do wyborów 4 członków Rady zarządzającej na miejsce ustępujących pp. G. Krukowa, T. Tujakowskiego, J. Langego i A. Stejgerta.

Wybrani zostali oni ponownie jak również i Komisja Rewizyjna w osobach pp. R. Schatkiego, Ed. Hesse, I. W. Wagnera i ks. prob. Malinowskiego.

Przewodniczący podziękował Zarządowi za jego owocną pracę, zebrani zaś ze swej strony pastorowi, poczem posiedzenie o godzinie 5 pop. zamknięto.

Poszukiwany.

Salomon Lipszyc z Konina poszukiwany jest z powodu oszustwa. W razie spotkania należy go przytrzymać i zawiadomić o tym komis. III, wydz. krym. akta 2131/17 c.

Opis: Tkacz, 34 lata, 1,68 wysoki, szczupły, blond włosy, krótko ostrzyżona broda, ubranie czarne w białe paski, nosi płaszcz gumowy, używa binokle.

Kradzieże.

Oldze Mantaj, szwaczce, zamieszkałej w Łodzi przy ul. Łuży 21, nieznanymi sprawcy skradli 3 koszule, 7 chusteczek, 2 chusty, 1 podpinke, 2 prześcieradła, 3 bluzki, 2 suknie, 2 fartuchy, 2 serwety, 1 parę franek, 6 par męskich skarpetek i 6 serwetek nieznanych. Ostrzega się przed kupnem. Dane rzeczowe nadsyłać należy do Wydz. Krym. C. II do aktów 2232/17 C.

— Herszowi Garelakowi, krawcowi męskiemu przy ul. Piotrkowskiej 81, skradziono 2 pary czarnych spodni, parę męskich butów, męski kożuszek, 5 arszynów

szarego materiału na płaszcz i 3 arszyny jasnego materiału damskiego. Ostrzega się przed kupnem. Dane rzeczowe nadsyłać należy do Wydz. Krym. Kom. II do aktów 3243/17 C.

— w nocy na 10 maja Maksymiljanowi Dębskiemu, zamieszkałemu przy ul. Konstancyńskiej 14, skradziono przez wiamanie 6 kur i 2 krótki wartości 40 rb. Ostrzega się przed kupnem. Dane rzeczowe składać należy do Wydz. Krym. Komis. II do aktów 2393/17 C.

9 maja między 10—11 godz. wiecz. skradziono z fabryki Franciszka Kindermanna ul. Łąkowa nr. 1 pas z maszyny, długi na 10 metrów, szeroki 34 cm. Dane rzeczowe nadsyłać należy do Wydz. Krym. Kom. II do aktów 2391/17 C.

Kronika sądowa.

Ces. niem. sąd okręgowy rozwał wczoraj następujące sprawy:

O wymuszenie „Japówki”.

Na ławie oskarżonych zasiadli Karol Buchoic, b. agent policji kryminalnej i Samuel Rozenblat, którym akt oskarżenia zarzuca, że w nocy 7 grudnia 1916 r. zatrzymali na drodze z Pabjanic do Łodzi jadących wozem Sieradzkiego, Rabinowicza i Rubinszteina, żądając od nich gotówki. Otrzymawszy odmowną odpowiedź, przemocą zabrali im ogółem 214 rb. 50 kop. i 200 marek. Powyższe przestępstwo przewidziane jest § 590, 51 i 66 ros. kod. karnego.

Oskarżony Buchoic oznajmia na śledztwie, że służył przez 14 miesięcy w policji i wiedząc o tem, że szosa Pabjanicą przemycane są towary, udał się tam istocie 6 grudnia i spotkawszy wozy, zażądał od pasażerów paszportu oraz przepustki. Zatrzymani takowych dobrowolnie okazać nie chcieli, a Sieradzki i woźnica namawiali go by wziął „Japówkę” czego on uczynić nie chciał. Przyznaje się, że odezwał woźnicę. W rezultacie wziął „Japówkę” by mieć dowód i udał się do Pabjanic, by zaalarmować policję. W ten sposób tłumaczy się i Rozenblat, zaznaczając, iż działał z tą myślą, że otrzyma nagrodę za wykrycie przemytników.

Następnie przystąpiono do badania świadków. Komisarz policji kryminalnej, Kiliszewski, daje jaknajlepszą opinię o oskarżonym Buchoicu. Świadkowie ze strony obrony oznajmują, iż teje nocy znajdowali się na szosie Pabjanickiej i widzieli dwóch ludzi, żądających od przejeżdżących paszportów i przepustek, w odpowiedzi na co ci zaproponowali „Japówkę” a w końcu wzięli im gotówkę do kieszeni.

Prokurator żąda dla Buchoica 1 i pół, dla Rozenblata rok więzienia.

Sąd, wzywając pod uwagę sprzeczność zeznań świadków, obydwoh pod sądnych uniewinnił.

O obrazie komisarza sądowego.

(*) 55-letni Walenty Przeździecki był oskarżony o to, iż w dn. 26 lutego 1917 roku w Ludwiskim, gdy komisarz sądowy pow. łaskiego Kazimierz Domański przybył do jego zagrody zrobić zajęcie, zamknął oborę i zaczął żyć ostatniemi, nazywając go „złodziejem, szubrawcem”.

Przeździecki na sądzie nie przyznał się do inkryminowanego mu czynu.

Prokurator żąda skazania go za obrazę komisarza sądowego podczas pełnienia obowiązków na 2 miesiące więzienia, a za opór na 100 marek.

Sąd po naradzie skazał Przeździeckiego na 2 tygodnie więzienia.

O zerwanie pieczęci i oszustwo.

(*) 40-letni Mieczysław Zenkowski był oskarżony o to, iż w dn. 2 marca 1917 r. udał się do młynarza Mateusza Dratwickiego, u którego był młyn zapieczętowany i oznajmił ostatniemu, iż upoważniony

ODEON **Dziś** **ODEON**

MIA **MAY**

w głównej roli dramatu

„Mgła i Słońce”

Uwaga: Obraz ten zaliczony został do brylantowej serji **May** jako najwybitniejsze arcydzieło sezonu 1917 roku.

Wobec wielkiego nakładu kapitału, związanego z nabyciem obrazu, dyrekcja zmuszona była ceny podwyższyć.
Passe-partout i bilety ulgowe nie ważne

rest z prezydium policji zdjąć pieczęcie, ale za to musi dostać 50 rb.

Na sądzie oskarżony nie przyznaje się do winy.

Po zbadaniu świadków, którzy stwierdzili winę podsądnego, oraz poszkodowanego, oskarża prokurator, który żąda dla podsądnego za oszustwo, oraz za zerwanie pieczęci rok 11 miesięcy i 3 tygodnie więzienia.

Podsądy w ostatnim słowie przyznał się do winy.

Sąd po naradzie ogłosił wyrok, na mocy którego Zenkowski skazany został na 9 miesięcy więzienia.

Zjazd ziemianek.

(a) Wczoraj o godz. 12 w południe w gmachu Siemens'a odbyło się posiedzenie Wydziału Opieki nad dziećmi przy Łódzkiej Okręgowej Radzie Opiekuńczej, oraz zjazd ziemianstwa i duchowieństwa okolicznego, oraz delegatów Miejskowych Rad Opiekuńczych z ziemii łódzkiej, łaskiej i brzezińskiej.

Obrady zabrała pani rejentowa K. Grabowska, zapraszając do stołu prezydialnego jako asesorki panie: Kinderowką z Mroczi Dolnej, Jakubowską z Pruszkowa, Horodyńską z Wiskitna, oraz ks. kanonika Jana Albrechta, pióro trzymał p. Szymanowski.

Przewodnicząca poprosiła zebrane panie ziemianki oraz delegatów Miejskowych Rad Opiekuńczych do zdania relacji o sprawie wysyłania dzieci na wieś.

Pani Jakubowska zadeklarowała miejsc dla 30 dzieci do Marzerina w Łaskiem, zaś p. Horodyńska dla pięciu dziewczynek z inteligencji do Wiskitna. Dalej pani Kinderowa w imieniu Jeżowskiej i Brzezińskiej Rad Opiekuńczych zadeklarowała przyjąć 36 dzieci, a mianowicie 10 do schroniska w Olszy, 10 do ks. Rogowskiego do Kołacinka, oraz 10 do umieszczenia przez ks. Razemę w Jeżowie u włościan. Już jest na miejscu oprócz tego 20 dzieci.

Następnie p. Olszowska zakomunikowała, iż w parafii Gieczyńskiej jest obecnie już 70 dzieci łódzkich, lecz prosi jeszcze o nadesłanie 20. Dzieci muszą być zaopatrzone w koldry i sienniki.

Pani Kretkowska z Pokrzywnicy za-

deklarowała miejsce na 10 dzieci.

Ks. proboszcz Giebartowski referował sprawę opieki nad dziećmi w Konstancynie. Obok istniejących już 2-oh oshronek dla dzieci im. H. Sienkiewicza i B. Prusa, otwarto obecnie jeszcze trzecią im. Tadeusza Kościuszki. W ochronkach tych znajduje się około 300 dzieci, lecz Miejskowa Rada Opiekuńcza otwiera jeszcze dwie, mianowicie czwartą dla dzieci wyznania ewangelickiego im. Mikołaja Reja i piątą dla dzieci wyznania mojżeszowego im. Berka Joselowicza.

W ochronach tych dzieci pobierają pożywienie i chleb, oraz otrzymują naukę. Na wydatki te, oraz utrzymanie taniej kuchni i 3 kursów dla analfabetów Rada prosi o powiększenie budżetu z pomocą od R. O. do sumy 1900 lub najniższej 1410 rubli miesięcznie. Dzieci z Łodzi Konstancynów przyjąć nie może wskutek zniszczenia, oraz swoich wysyłać na wieś nie ma konieczności.

Zeromin utrzymuje ochronę, lecz deklaruje jeszcze gotowość przyjęcia 30 dzieci do schroniska w Szymczycach.

Do Utraty w Łaskiem zadeklarowano przyjęcia 30 dzieci na 1-go czerwca oraz 8 dzieci do umieszczenia u włościan.

Pan Seifert w imieniu Radogoskiej Rady Opiekuńczej deklaruje gotowość przyjęcia od 1 czerwca 20 dzieci do schroniska oraz 5 dzieci do umieszczenia u włościan.

Na zebraniu w Radogoszczu postanowiono samoopodatkować się na rzecz pomocy dla dzieci miejskich, z czego oczekiwany jest wpływ około 300 rb. miesięcznie.

W Skoszewach umieszczono już zadeklarowane 20 dzieci, oprócz tego 9 dzieci, nadesłanych z Łodzi ponad zapotrzebowanie włościanie rozegrali pomiędzy siebie. Dzieciom jednakże brak bielizny, wobec czego ks. Albrecht postanowił wydać taką w składnicy odzieży przy komisji międzyzwiązkowej.

P. Lorenc referował położenie sprawy niesienia pomocy dzieciom w Zgierz, gdzie utrzymywane są 2 ochronki i dom sierot, w którym jest 40 dzieci. Ks. prefekt Zuba umieścił już u włościan okolicznych 8 dzieci, z dniem 10 czerwca Zgierz wysyła 120 dzieci na nobyt letni

do Stępowizny, gdzie w szkole miejscowej urządzono schronisko.

Oprócz tego 10 dzieci chorych na gruźlicę umieszczone będzie w sanatorium dla dzieci gruźliczych w lesie Łuźmierskim, w tak zw. bażantarni, przez panie Krzymuską i Wernerową. P. Lorenc prosi dla 100 dzieci ze Zgierza jedynie o bieliznę i uzyskał przyrzeczenie otrzymania tejże. Pan Jeziński z Główna komunikuje iż 11 dzieci łódzkich jest już na miejscu i Rada Opiekuńcza przyjmie jeszcze 15.

Do Bratoszewicz i Woli Błędowej p.p. Mański i Rzewuski zadeklarowali przyjęcie jeszcze 20 dzieci z parafii Dmosin i Kozle nie otrzymano odpowiedzi.

Pani Grabowska informuje, iż w Strykowie jest przytułek na 30 dzieci, lecz odczuwać się daje bieda wśród ludności brak żywności oraz odzieży dla dzieci, wobec czego uzyskuje zapewnienie pomocy. W końcu p. Błażejewski zadeklarował przyjęcie 20 dzieci łódzkich do Ujazdu. Ks. Wojczak nadesłał deklarację zapotrzebowania 50 dzieci w Rawsku.

Po wykonaniu sprawozdań delegatów, postanowiono, aby na posiedzeniach Komitetu wysyłania dzieci miejskich na wieś przy Łódzkiej Okręgowej i Miejskowej Radach Opiekuńczych, które wyznaczono co czwartek o godz. 4 po poł — przyjmowali udział delegaci Rad Opiekuńczych z Pabjanic, Zgierza, Tomaszowa, Brzezin, Konstancynowa, Aleksandrowa, Lutomińska, Brusa, Chojen i Łasku.

Przyjęto do wiadomości, iż p. Orzechowski z par. Kazimierz złożył ofiarę na biedne dzieci łódzkie w sumie 300 marek, za co postanowiono podziękować.

W końcu ks. prałat Tymieniecki zdał relację z podróży, odbytej w towarzystwie p. Stamirowskiego i pani Grabowskiej do Kalisza i innych miast prowincji w sprawie wysyłania dzieci na wieś.

W Kaliszu utworzył się Komitet wysyłania dzieci na wieś; na zebraniu w d. 11 b. m. na ręce ks. Tymienieckiego złożono 3 tysiące marek ofiar doraźnych. W Kaliszu wiele czynna jest pani Kożuchowska. Pani Wyganowska zadeklarowała przyjęcie 40 dzieci, w Noskowie pod Kaliszem utworzony będzie punkt etapowy, skąd włościanie zabierać będą nadsyłane w Kalisze dzieci łódzkie, 12 maja udano się do Grzymiszewa, gdzie p. P-

ławski zadeklarował przyjęcie w okolicy Komarńskiego i Słupieckiego do 2 tysięcy dzieci łódzkich, które będą rozmieszczone w 46 parafjach, licząc po 50 dzieci na każdą.

W Turku zawiązał się Komitet na powiat turecki, deklarując tam przyjęcie do tysiąca dzieci łódzkich.

W Tykadłowie pod Kaliszem najbogatszej wsi w królestwie, przy wizycie delegatów włościanie zadeklarowali przyjęcie 30 dzieci łódzkich.

W Sieradzu utworzono etap, który zostaje pod kierunkiem ks. rektora Brzezińskiego. W Komitecie czynne są panie: Bitner, Malanowska, ks. Kowalczyński i inni.

Wskutek widocznych korzyści, osiągniętych z objazdów, postanowiono do Sekcji delegatów wyjazdowych dokooptować ks. Giebartowskiego oraz inne osoby.

Obecnie na prowincję można już wysłać około tysiąca dzieci, lecz włościanie wymagają, aby dzieci były ubrane i zaopatrzone w trepy. Wiele trudności sprawiają kosztowne ekwipowania dzieci, jak pościel, ubranie oraz bielizna. Niektóre partje dzieci będą wysłane jeszcze w tygodniu bieżącym.

Następne posiedzenie odbędzie się czwartek 24 maja.

LOTERJA R. G. O.

Klasa IV.

Wczoraj, w drugim dniu ciągnięcia, padły następujące wygrane:

Rb. 5,000—Nr.: 3861.

Rb. 1,500—Nr.: 29813.

Rb. 1,000—Nr.: 9891.

Po rb. 650—Nr.: 9360, 15023, 18482.

Po rb. 200—Nr.Nr.:

476, 2868, 5130, 5139, 6278, 6582, 7583, 11718, 11986, 12829, 16107, 19141, 19652, 20565, 20835, 21970, 24964, 27230, 28224, 29716.

Czarniecka Góra.

Uzdrowisko przyrodolecznicze i leśnictwo wśród olbrzymich lasów iglastych w górach Świętokrzyskich, 3 wiorsty od st. Niekłań, na linii kolejowej Tomaszów—Skarżysko (okup. Austro-Weg.) otwarte od 20 maja. Wspaniałe warunki klimatyczne. Zdrowa, obfita i smaczna kuchnia (dietetyka). Wodolecznictwo, kąpiele słoneczne, i wszelkie zabiegi. Ordynuje St. Zamecki z Krakowa. Mieszkania dla rodzin z kuchniami. Dostawa produktów zorganizowana. Ceny przystępne. Informacje: Warszawa, Piękna 11a, m. 1, od 4 do 5 po p.p. Łódź, Andrzeja 5, u W-go d-ra W. Smoleńskiego oraz na miejscu: Adres: Czarniecka Góra, przy stacji Niekłań. Obwód Końskie. Okup. Austr-Węgierska.

Tania Wyprzedaż Mydła

rozpoczęła się dziś

Piotrkowska 36 w podwórzu, = Nowomiejska 26.

VII-kl. Gimnazjum Polskie **Stanisławy Rajskiej** ul. Sienkiewicza, 37. Egzaminu dla nowowstępujących uczennic od 21 maja.

Specjalista **Dr. L. PRYBULSKI** przeprowadził się na Zwadziska 10 i. róg Piotrkowskiej, do domu Szebiłera **choroby zewnętrzne skórne i włosów** przyjmuje od 8—2 i od 4—9. Panie od 5—8 p.

TANIO! można kupić suknie, bluzki, palta letnie z najl. towaru i najl. fasonu ul. Pańska 39 (Zielony Rynek).

Konsultant prawny **A. Ackerberg**, Łódź, Pełdniońska 2, 1-o p. Formularze do podróży także do nabycia.

Wyprzedaż resztek białych na kostjomy, bluzki, szlafroki, matinki, gładkie deseniowe **PIKI** na koszule i bluzki sportowe, materiał na fartuchy, robociarskie bluzy, ubranka dziecięce i „Panama” na kołnierze Słowackie. Konstancynowska 3, w podwórzu parter, drug dom od Nowego Rynku.

Pensjonaty Drowej A. Sawickiej Ciechocinek dworek „Juljanówka” otwarty 1-go maja **Konstancin** dworek „Irena i Jutrzenka” otwarty od 10 maja. Wiadomość: Pensjonat Drowej Sawickiej w Warszawie, Hypoteczna 5.

Pierwsza **chrześcijańska lecznica** chorób zębów i jamy ustnej, teraz Sienkiewicza 83 róg Ewangelickiej. Najlepsze ZEBY sztuczne i plomby. Leczenie homeopatyczne. Od 9 r. do wiecz.

Nauczycielka posiadająca gimnazjalne 7-mo kl. wykształcenie, muzykę, oraz język niemiecki, poszukuje **konduktora** na wieś. Wynagrodzenia bardzo skromne. Adres w Adm. nistracji Gazety Łódzkiej.

„JÄGOR” wyprobowany środek przeciw wypadaniu włosów. Na składzie w aptece: **J. POGONOWSKIEGO**, Ul. Piotrkowska 115.

Akuszarka Marja Kubicka przyjmuje Piotrkowska, M 199 m. 7.

Bielizniarka przyjmuje u siebie szycie i reperacje wszelkiej bielizny Widzewska 88—48 Konkowska.

Do sprzedania książki niemieckie i polskie oraz urządzenie salona z dywanami. Główna 81 u gospodarza.

Jest do sprzedania dorozka w dobrym stanie. Ulica Rokocińska 39.

Lodownia domowa do sprzedania, oraz meble sypialnego i stołowego. Piotrkowska 118 m. 11 od godz. 10 rano do 1 p.

Meble stołowe, sypialnia dębowa i kuchenne urządzenie sprzedam po cenie kosztu Orła 23. Stocznia.

Meble sprzedam tanio: stołowy, gabinec, sypialny dębowy, salonik machonitowy. Piotrkowska 159—9.

Miód tanto nabyć można u Malosera Szwarca Włodawskiego Północna 10.

Pralnik Najlepszy srodek do prania bielizny chem. fabr. J. Sotzer i E. Werner Sprzedaj hurtowa u Edm. Bogdańskiego, Dzielna 80. Zadać wszędzie, naczka 22 kcp.

Pianino mało używane sprzedam. Piotrkowska 117. Pracownia gorsetów.

Powidła siwkowe, jabłkowe wyjątkowo tanie. Pańska 30, Zielony Rynek.

Pensjonat dla dorosłych i panienek pod troskliwą opieką w Grzymkowiej Woli przez Aleksandrów pod Łodzią, wszelkie warunki doskonałego letniska. Wiadomość Sienkiewicza 83 m. 3.

Potrzebne zdolne panny i uczennice do pracowni ubiorów dziecięcych ul. Widzewska 15.

Potrzebna zdolna prasowaczka zaraz ul. Nowo-Zarzewska 10.

Stolarz potrzebny: Zachodnia 51.

Sprzedam kredens mały używany, szafa machonitowa duża, warszaty stolarskie i srauboki. Wólczńska 159 m. 16.

Szpic rasowy biały do sprzedania. Wiadomość Przejazd 22 m. 1.

Stróż potrzebny. Benedykta 48.

Stróż z dobrymi świadectwami potrzebny jest zaraz. Cegi, Inians 8.

Juljana Mantewska zgubiła paszport niemiecki, wydana w Chojnach.

Jan Andryszak zgubił paszport niemiecki, wydany z gm. Łaznów pow. Brzeziny za nr 302777